

Wyższe państwo

Gniew

Spotkanie

Zatoba i radość

Zdanie

Żaglowiec

### Wyczerpane

Nie powinienem wracać do miejsc, które już raz wyczerpałem swoją obecnością! Zdumiewające, jak z każdym rokiem odczuwam teraz jakby zaprzeczłość i tylko widmowe istnienie tego wszystkiego w krajobrazie, co już widziałem i odczułem przedtem, kiedyś. Wączęsam się oto po tym lasku w Juracie, jakbym chodził po Nieobecnem - i nie dziś, ale w beczasie po moim zejściu.

Im dalej w las lat, tym więcej drzew na trumnę...

Znane przysłowie francuskie nie wydaje mi się prawdziwe.  
Odjechać - to nie: trochę umrzeć, ale nieco się odrodzić.  
Partir c'est un ~~peu~~ peu renaitre.

Im dalej w przestrzeń, tym więcej kołyszek marzenia...

### Gniew

„Ludzie słabi na drobną nawet przykrość czy napotkaną przeszkodę reagują gniewem - bezsilności. Nie zapomnę pewnego staruszka schodzącego ze schodów w jakiejś starej kamieniczce w Paryżu. Ja wdrapałem się w górę, on - bezzębny, trzęsący się - zatrzymał się i zirytowany coś bełkotał. Miał przecie dość miejsca, trzymał się poręczy, ale widać zgniewała go szybkość mojego wchodzenia po schodach.

Ale jest i gniew siły, gniew poetów i rewolucjonistów.

I jest gniew z czulej troski. Kiedy spostrzegę, że A lub Uta źle się czuje, że może ma gorączkę, jest chora - pierwszą moją reakcją jest bezprzedmiotowy gniew. Gniewam się - na kogo - na okoliczności, na los, na przypadek? Ten gniew to chyba zamaskowana, nadmierna trwoga, zmartwienie i spotęgowana czułość. Aby temu strapieniu i trwodze nie ulec - budzi się u mnie gniew. On trzyma mnie w ryzach i każe przeciwdziałać.

### Spotkanie

Na rogu ulicy Kubusia Puchatka /tfu! też pomysł, żeby tak nazwać ulicę: dowcip i wdzięk gośny stołecznych Matysiaków-pasibrzuszków/ zagadnął mnie wysoki, pochylony ~~na~~ ktoś z prowincji, pytając o Bank Narodowy: "Bo ja mam tam dostać odszkodowanie za Oświęcim. Od I.G.Farbenindustrie. Przyznali mi. Należało się".

Podprowadziłem go Świętokrzyską. Zapisuję nasz dialog:

Podprowadziłem go Świętokrzyską. Zapisuję nasz dialog:

- A, prosze pana, co ja tam przeszedłem nikt by nie uwierzył!

- Ej, niechże pan nie struga męczennika albo bohatera, znamy to. Każdy kto tam był lubi zmyślać.

Nawet się nie oburzył i żeby mnie zastrzelić:

"Ja już prosze pana, stałem w kolejce do gazu.

Niechże pan nie zmyśla, kto był w kolejce do pieca, ten wyleciał kominem, a pan wrócił.

A bo ja, prosze pana prosiłem pocichu kapo, jak ss-am poszedł naprzód, żeby mnie ratował - a on mnie lubił, bo mu naprawiłem zegarek - to on wziął z bloku kogo innego, a mnie puścił.

- To tak - krzyknąłem - to pan żyje kosztem śmierci drugiego, inny za pana umarł. Pan jest jak judasz, co wydał swojego Chrystusa!

Przystanął, patrzył zdumiony, nie rozumiał:

- E, panie, tam każdy tak robił, żeby tylko się ratować, a na nic ani na nikogo nie patrzył.

- Nieprawda - powiedziałem z wahaniem.

### Żałoba i radość

Doznałem, że śmierć tych, którzy nas kochali, po najgłębszym bólu i żałobie jaka nas natychmiast ogarnia daje szybko głęboką radość, pełną powagi moc.

Żeromski to wiedział. Czy pamiętacie pogrzeb Tani w "Urodzie Życia"? Gdy Piotr podjął nad ukochanym grobem gródkę ziemi, by rzucić ją na trumnę ukochanej, poczuł krzepiącą pociechę, jakby ojciec z ziemią złączony przesłał mu uścisk dłoni.

Pamiętam, wracałem z pogrzebu ojca, który umarł w jak strasznej zimie wojennej, szczuty przez nienawiść synowej, wręcz żądającej od niego, żeby się czymprędzej stary Zawada wyniósł z tej jedynej izby /drugą zajmowałem ja z rodziną/ na cmentarz.

/Może jestem dla niej trochę niesprawiedliwy, bo to przecież ona umyła go w wannie przed śmiercią/. Wracałem nie drogą, lecz "działami", górą - cały przepełniony myślą o niej - i oto, w pewnej chwili w lekko mroźnym jeszcze przedpołudniu przedwieśnia, zerwał się nagle spod moich stóp skowronek, pierwszy tego roku! - wznosił się w górę i jak radośnie, z całych sił, jakby się - szary - roziskrzył i zapalił w powietrzu! zaśpiewał i w śpiewie niósł się wyżej i wyżej! To ojciec-oracz dał mi znak: bądź radosny, życie jest poważne i mocne! Tak pomyślałem, taką miałem pewność - i w tej chwili jakby mi została zdjęta czarna opaska z oczu i czoła. Wróciłem do chałupy pocieszony i umocniony.

A dziś - miałem dwie noce złe, A. wyjechała na pogrzeb swojego ojca. Ja zostałem z chorą na koklusz Utą - dziś kiedy wszedłem w morze, a ciągle byłem myślą z A., która wtedy patrzyła na umarłego - nastąpiło tak nagle we mnie uspokojenie i - radość, że zrozumiałem. Kochający chcą, abyśmy, gdy oni przestaną żyć, my byli szczęśliwi.

### Z d a n i e

To ostatnie zdanie, do którego pisząc zmierzam będzie zebrana ze wszystkich poematów ciszą nowotwórczą.

### Żaglowiec

Żaglowiec - piękny jak rozwinięte, białe sztandary dali - idei najgłębszej, niezgłębionej - odpływa z portu w Uście wprost w zachodzące słońce. Biały - szerniał nagle gdy wpłynął w czerwona tarczę, przepożowił ją i minął, dążąc w intensywną, ruchliwą zieleń morza na widnokręgu.

U wejścia do portu kołysała się szeroka fala - jaka? Pytam A. - Złota - powiedziała ona, która nigdy tej nazwy koloru żółtego nie używa. Tak, złota, jak gruba, kuta i wklęsła pod płaskimi uderzeniami blacha ze złota.

Stałem na molo patrząc, aż słońce dotknęło wód i - zanim znikło - czas który skupilem w ciszy zapatrzenia dłużył się, jakby nie miał minąć; trwała ta chwila, jakby się umyślnie przedłużała, tak jak moje życie. Znów czułem szczególną jego długość, skoro takich chwil patetycznego trwania miałem w moim życiu wiele, bardzo wiele - ile? Więcej niż wierszy napisanych. Bo z takiego zjednoczenia się z czasem powstaje poezja; czas czuty, żyty, wyczerpany wszystkimi potencjami w człowieku  $\dot{x}$  = twórczość.

A ileż takich potencjalnych poezji potem nie zapisałem!

Julian Przybóś